GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złtp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 225

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 19 Sierpnia 1828 roku we Wtorek.

WIADOMOŚCI HANDŁOWE.

WARSZAWA — Na ostatnich targach płacono: Pszenicę $19\frac{1}{2}$ do 25, Żyto 11 do 13, Jęczmień $7\frac{1}{2}$ do 9, Owies 5 do 7 złtp. za korzec.

GDAŃSK d. 14 sierpnia — W ostatnich dniach ośmiu, cena pszenicy podniosła się nieco, lubo ochotnicy kupna zmniejszyli się. Zeszłego poniedziałku przedano 9 łasztów 134 do 135 funtowéj i 5 łasztów 132 do 133 funtowéj polskiéj białéj pszenicy, po 430 Fl. za łaszt 60 szefli trzymający. W tymże czasie kupiono także kilkaset łasztów w średnim i poślednim ziarnie po 300 do 320 Fl. jak się zdaje na rachunek francuzki. — Ostatnie listy z Londynu datowane 1 sierpnia doniosły, że w dniu tym, z powodu dużego dowozu zboża na targ tutejszy i z powodu ustalającéj się pogody, za pszenicę I sz. taniéj dawano, ale mało bardzo było takich właścicieli, którzy na takie zniżenie ceny przystawali. — Listy z Hollandji dnia wczorajszego odebrane, nie są wprawdzie niepomyślne co do zboża, ale nie donoszą aby znaczny odbyt miało, chociaż wiedziano już tam, że porta francuzkie począwszy od Dunkierki aż do Nantes dla zboża otwarte zostały. We Francji w jednych departamentach przez deszcze, a w innych przez upały wiele zboża zepsuło się zupełnie. — Gdy pogoda niechce sią ustalić, tutejsi spekulanci mają nadzieję, że cena zboża pójdzie w górę i dla tego nie spieszą się z wyprzedaniem. Dnia wczorajszego płacono pszenicę najpiękniejszą wysokopstrokatą ze spichrza po 400 Fl. za łaszt od $56\frac{1}{2}$ szefli; dziś płacono pszenicę pstrokatą z wody po 363 Fl. za łaszt od 60 szefli.

Od dnia 8 do 14 sierpnia przedano w zbożu polskiem: 9 łasztów 134 do 135 fn. i $5\frac{3}{8}$ łaszt. 132 do 133 fn. pszenicy oba gatunki po 430 Fl.

Przez Toruń przewieźli płody polskie w tygodniu od 6 do 12 sierp. następujący szyprowie; Harke i komp. $59\frac{3}{5}$ ł. pszenicy, Malecki $11\frac{1}{2}$ ditto, Gayke $28\frac{1}{5}$ ditto, Tenże $7\frac{7}{8}$ ditto, Grzankowski $8\frac{3}{4}$ ditto, Michniewicz $5\frac{3}{4}$ ł. rzepaku, Lotringer 76 ł. potażu i 15 worów siemienia lnianego, Distertbek i komp. $39\frac{5}{12}$ ł. pszenicy, Kahne i komp. $30\frac{2}{15}$ ditto, Kawczyński 11 ditto, Przewenkowski $13\frac{1}{2}$ ł. rzepaku, Osiński 2932 szt. drzewa okr. Pisarzewicz 1446 belek, 238 dębowych bloków, 268 dębowych balów, i $86\frac{1}{2}$ kop klepek.

WIADOMOSCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KROLESTWO POLSKIE. — Warszawa.

— *Kommissja rządowa sprawiedliwości* — Ogłasza, iż rada administracyjna królestwa postanowieniem z dnia 22 m. z. zapis testamentem przez niegdy Szczepana Kierzkowskiego młynarza z miasta Kłodawy, w dniu 7 lutego r. z. 1827 sporządzonym, a w dniu 9 i 11 października t. r. urzędownie przez pozostałą po testatorze małżonkę i sukcessorów tegoż przyznanym, uczyniony, którym resztę pozostałości, jaka się po zaspokojeniu 200 złp. żonie zapisanych, długów i kosztów pogrzebu, okaże, przeznaczył na sprawienie do kościoła parafialnego w mieście Kłodawie, kielicha, patyny, tacy i ampułek z srebra, i na reparacją kościoła Bożego Ciała w témże mieście; w myśl art: 910 kodexu cywilnego z zachowaniem praw osób trzecich potwierdziła. W Warszawie dnia 4 sierpnia 1828 r. — Minister prezydujący Ign: *Sobolewski.* — Za sekretarza jeneralnego, *Młodzianowski.*

Rzeczy polskie w pismach zagranicznych.

W piśmie: *Bulletin des sciences historiques antiquites, philologie,* wydawaném przez P. Champollion pod dyrekcją barona Ferussac (N 2 fevrier 1828 pag: 200 202) znajduje się krótki rys życia Stanisława Siestrzeńczewicza, metropolity kościołów rzymskich w Rossyj, wyjęty z dziennika petersburskiego: *Oteczestwenja zapiski,* grudzień 1826 N 80 str: 372.

W piśmie *Bulletin des sciences geographiques etc. Economie publique, voyages* wydawanem pod dyrekcją tegoż barona Ferrussac (N 2 fevrier 1828) znajdują się następujące ryeczy: Wiadomość o kodexie cywilnym królestwa polskiego, tłumaczonym na język niemiecki przez E. G. Faltz i wydanym we Wrocławiu 1826 r. wyjęta z pisma *Göttnig: gelehrte Auzeig:* wrzesień 1826 nr. 146. pag. 1481 (stro: 203 204). Treść pisma o zrodle praw obowiązujących w Polsce i Litwie, wyciąg z rękopismu Tadeusza Czackiego, staraniem Ignacego Ołdakowskiego sporządzonego, umieszczonego w dzienniku wileńskim (roku 1823 Tom III 266 414). Wiadomości o zakładach naukowych w Rossji. Treść kilku pism pastora Watsona o Kurlandji we względzie historycznym jeograficznym.

Z Opola nad Wisłą.

W dniach 28 i 29 lipca r. b. odbył się popis publiczny uczniów szkoły wydziałowéj XX. Pijarów. Liczniéj niżeli w innych latach zgromadzona publiczność, znajdowała się na téj szkolnéj uroczystości. JW. Rozalja z xiążąt Lubomirskich hrabina Rzewuska, troskliwa o dobro tego instytutu, pomimo nagród ze swojéj bibljoteki udzielonych, (co każdego roku czyni) uczniom celującym pilnością i dobremi obyczajami, chciała nadto popis o którym mowa, zaszczycić przytomnością swoją. Słabość atoli stała się przeszkodą w wykonaniu jéj zamiaru; zlała więc tę obywatelską przysługę na córkę swoję JW. Kalixtę hrabiankę Rzewuską, kló-

ra w towarzystwie JJWW. hrabianek Niesiołowskich napopis przybyła, po którego ukończeniu JJWW. hrabianki rozdawały nagrody najpilniejszym i najobyczajniejszym uczniom. Oto są imiona uczniów którzy te nagrody otrzymali, i którzy publiczną zyskali pochwałę.

Otrzymali nagrodę większą.

Z klassy I. — Pruszyński Andrzéj, Galtz Saturnin, Thullie Antoni, Hoffmann Marcelli.

Z klassy II. — Kwasecki Franciszek, Dąbrowski Karól.

Z klassy III. — Krasucki Wojciech, Fleszyński Rudolf, PawłowskiAntoni, Rotter Jan.

Z klassy IV. — Dziwiszek Stanisław.

Otrzymali nagrodę mniejszą.

Z klassy I. — Olszewski Ludwik, Jurkowski Felix, Rzadkowski Michał, Sobolewski Stanisław.

Z klassy II. — Gąsiorowski Stanisław, Jankowski Ignacy, Gierasiński Antoni.

Z klassy III. — Jasiński Wiktor, Wronowski Konstanty.

Z klassy IV. — Przybylski Teofil, Niewiarowski Bonawentura.

Zyskali publiczną pochwałę.

Z klassy I. — Dziwiszek Bruno, Piotrowski Antoni.

Z klassy II. — Wojciechowski Eugeniusz, Józefowicz Edward, Paszkowski Franciszek, Siedliski Władysław.

Z klassy III. — Pawłowski Alexander, Kuszewski Antoni, Czajkowski Wincenty.

Z klassy IV. — Ciechoński Alexander, Domański Adam.

Gdy już nagrody rozdano i odczytano pochwały, JX. rektor miał stósowną mowę do uczniów i publiczności, w któréj wynurzył wdzięczność zgromadzenia i szkoły dla domu xiążąt Lubomierskich, a mianowicie JW. Rozalji z xiążąt Lubomierskich hrabiny Rzewuskiéj, która swą prawdziwie macierzyńską opieką ciągle szkołę Opolską w każdym względzie wspiera i łaskawie obdarza, poczém Przybylski Teofil uczeń kończący szkołę Opolską imieniem swojém i kollegów w czułych wyrazach podziękował JW. hrabinie za jéj nad szkołą opiekę, JJXX. rektorowi, professorom i nauczycielom, za prace podjęte około ich ukończenia instrukcji i edukacji. W reszcie cała uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu: *Te Deum Laudamus* na podziękowanie za szczęśliwe roku szkolnego zakończenie.

(Artykuł nadesłany.)

Swiéży przekład Romansu Waltera - Skotta Kenilworth, z angielskiego na polski, przez Erazma Rykaczewskiego, z dwóch względów zasługuje na przyznanie szczególniéjszych zalet, najprzód: że ten płod znakomity najsławniéjszego w dzisiejszym wieku pisarzą romansów, nie z trzeciéj dopiero ręki jak zwykle otrzymujemy, lecz w wiernem tłomaczeniu z oryginału, a powtóre dla stylu prawdziwie pięknego, w którym nie znać ani pospiechu, ani nakłonienia toku mowy naszéj do języka obcego. Tłomaczenie takie jest prawdziwie rzadkiém u nas zjawiskiem. Gdyby wszyscy tłómacze romansów a szczególniéj historycznych, podobnych starań przykładali, niemielibyśmy przyczyny utyskiwać, że ta część literatury ojczystéj z uszczerbkiem języka pomnaża się i wzrasta. Mielibyśmy może mniéj przekładów, lecz zato byłyby starowniéj wypracowane. Wybór tego romansu także zasługuje na pochwałę, bo Kenilworth nietylko samych rodaków Waltera - Skotta ale wszystkich w ogólności czytelników bądź w Francji bądź w Niemczech bądź w Polszcze, zarówno interessują. Rzecz wzięta jest z dziejów angielskich z czasów panowania Elzbiety. Charakter téj królowy i charaktery osób jéj dwór składających, skreślone są tak, jak je wystawia historja. Nigdy romans historyczny nie był godniéjszy tego nazwiska, a chociasz we wszelkich tworach swoich autor ściśle trzyma się prawdy historycznéj zdobiąc ją stósownemi do rzeczy zmyśleniami, w Kenilworcie jednak historja zdaje się przeważać nad romansowym tego dzieła układem. Słowem, jest to obraz wieku, kreślony ręką wielkiego poety i filozofa, który z wiadomości historycznych wysnuł tkankę dla twórczéj imaginacji swojéj. Pan Rykaczewski w tym przekładzie okazał talent niepospolity, czystość, gładkość, a w wielu miéjscach wytworność polszczyzny, upoważniają nas do policzenia go w poczet znakomitych tłumaczy, których prace, nie mało ważne dla literatury ojczystéj przynoszą korzyści. Spodziewać się potrzeba, że nie przestanie na tym jednym przekładzie, ale użyje zdolności swoich i doskonałéj języka angielskiego znajomości w tłomaczeniu innych, które nam nie są jeszcze znane romansów Waltera - Skotta. Możeby nawet życzyć należało, ażeby kiedy wyczerpnioną zostanie przez kogo innego edycja przełożonych już z francuzkiego na polski romansów Waltera - Skotta, on je przy powtórném wydaniu z oryginałem porównał, a poprawiwszy liczne, to zboczenia, to usterki, które się czy z pośpiechu czy z innych przyczyn powsciskały, okrzesańsze i lepiéj wykształcone znowu na widok publiczny wydał. Tym tylko sposobem przekład romansów historycznych Waltera-Skotta uważać będziemy mogli, jako ważną dla ojczystéj literatury przysługę. *P....*

—*Z Łowicza.* — W dniu 15 b. m. zakończył tu życie ś. p. Jan Przezdziecki doktor medycyny, który od lat przeszło 20, z rzadką dla chorych tutejszego miasta i jego okolic, poświęcał się troskliwością. Poniesioną w tym pełnym ludzkości przyjacielu stratę, czują wszyscy mieszkańcy, a najbardziéj nieszczęśliwi, których łzy rzewne, dziś nad grobem ronione, są najlepszym żalu tego dowodem jaki i z serca jego przyjaciół i pozostałéj małżonki z czworgiem osierociałych małych dziatek, nigdy wygasnąć nie może. Cnoty męża tego w cieniu zakryte, mało od kogo docieczone być mogły, i gdyby czułość z przepełnionych wdzięcznością piersi, nie wydobyła ich w téj smutnéj chwili, niebyłby o nich i przyjaciel poufały usłyszał, który boleścią dla serca udziela wiadomość, że już dla nas Przezdziecki nie żyje.

ROSSJA. — *Z Odessy* 11 *lipca V. S.* W Dzienniku tutejszym umieszczony został list prywatny, który donosi, że we wsi Suboticy, powiecie Elisawetgradzkim, gubernji Chersońskiéj, żyje dziecię nadzwyczajnego wzrostu; ma ono dopiero 6 miesięcy, waży przeszło dwa pudy, a wysokie na przeszło półtora łokcia. Z tém wszystkiém jest przyjemnéj postaci, i ma cały skład ciała niezwyczajnéj wielkości, siłę zaś odpowiednią do

wzrostu. Rodzice jego są Mołdawianie, wzrostu średniego, ale mocnéj komplexji. (G. P.)

ANGLJA. — P. O'Connel miał niedawno z margrabią Anglesea długą naradę o panującym teraz w Irlandji duchu. — Metodyści chcą wybierać biskupów, na wzór duchowieństwa kościoła panującego. — Pomimo zapewnień *Gońca*, że wyprawa francuzka do Morei z gabinetem angielskim była umówiona, wiadomo jednak, że Anglja usiłowała wszelkiemi sposobami odwieść rząd francuzki od tego przedsięwzięcia, musiała jednak w końcu zezwolić, na to, czemu przeszkodzić nie mogła. Słychać nawet, że rząd angielski, dostarczy okrętów przewozowych. (G. B.)

FRANCJA. — Mówią, że rząd francuzki kazał wystawić 12 okrętów parowych, każdy o 30 działach. — Na żądanie prokuratora jeneralnego, zabrano gazetę Francji w dniu 6 sierpnia wydaną, za umieszczenie artykułu pod napisem: *izby francuzkie w r.* 1828. Sądy będą w krótce rozpoznawały tę sprawę, któréj obronę przyjął P. Hennequin. Gazeta Francji z dnia 7 sierpnia donosząc o tém smutném dla niéj wydarzeniu, dodaje: »Wypadek procesu nie może nas zatrważać, polegamy bowiem na talencie naszego adwokata, na niesprawiedliwości oskarżenia i bezstronności sędziów. Ale względem moralnych wypadków téj sprawy, będziemy usiłowali dowieść, że gazeta Francji nie przekroczyła granic prawdy, że owszem wypełniła obowiązki rojalistowskiego pisma, które podejmuje uwiadamiać króla i Francję o zagrażającém niebezpieczeństwie. Z resztą samo oskarzenie pomnożyło dowody słusznéj obawy, jaką nas napełnia postępowanie teraźniejszego ministerjum. W istocie uderzającą jest rzeczą, że dzienniki rewolucyjne, które codziennie rojalizm i religję w najświętniéjszych częściach napastują, wywrócenia monarchji i ogołocenia władzy królewskiéj żądają, i któreby kościół Francji radę rozdwoiły, ze strony ministerjum żadnéj nie doznają przeszkody. Dziwnie to zawsze wydaje się, że z dwóch: nieprzyjaciela, który tron pragnie podkopać, i przyjaciela, który donosi o buncie, ministrowie ostatniego chcą zgnębić.« — Gazeta Francji i gazeta codzienna donoszą, iż Margrabiemu Hastings, synowi Lorda Holland, tudzież obu synom Lorda Ellenborough, i kilku innym młodzieńcom znakomitych rodzin angielskich, pozwolono przyłączyć się do głównego sztabu jenerała Maison, i bydź uczestnikami wyprawy do Morei. (G. F.)

PRUSSY. — Starożytny zamek w miasteczku Ragnit, niedaleko Tylży obrócony na pięciopiętrowe więzienie i miejsce sądu, stał się pastwą płomieni w nocy z dnia 2 na 3 sierpnia. Pozostały z niego tylko mury. Z 450 więzniów, którzy w nim byli zamknięci, 17 uciekło, kilku utraciło życie lub zdrowie przez wyskoczenie z okien, 200 sprowadzono do Tylży, resztę pomieszczono w innych domach miasteczka Ragnit. W północném skrzydle tego więzienia na 4 piętrze, znajdowały się cztery zbrodniarki na śmierć i łomanie kołem skazane; ogień był już nad niemi, pod niemi i wszędzie dokoła; w widoczném niebezpieczeństwie straty życia cisnęły się nieszczęśliwe do okna, kratami żelaznemi opatrzonego, jedynego wyjścia, wydając przeraźliwe krzyki. Swiadkowie tego okropnego widowiska, predykant luterski Malkwicz i kapitan Landen ofiarują pieniężną nagrodę temu, ktoby się podjął ocalić im życie. Nareszcie, odrzucając wszelką nagrodę, podejmuje się tak niebezpiecznego dzieła miłosiernego, czeladnik mularski; dostaje się on do okna na powiązanych na prętce drabinach, otoczony ogniem i dymem, piłuje kraty i wybawia z płomieni uwięzione kobiéty. Godną uwagi jest rzeczą, że jedna z nich, co dnia 18 miała być straconą i ze wszystkich była największą zbrodniarką, najgoręcéj dziękowała Bogu za ocalenie życia i zanim na drabinę wstąpiła, skrzętnie pierwéj uratować chciała swoje drobne manatki. (G. H.)

TEATR NARODOWY.

Biała Dama.

Jak we Francji powszechnie lubiona jest ta opera Bojeldiego, tak i u nas nie przestaje podobać się; przedwczoraj zuowu licznych słuchaczy zgromadziła, co się szczególniéj letnią porą dosyć rzadko w stolicy wydarza. Przyznać potrzeba, że tą razą wystawienie jéj s'arowniejsze było jak zwykle. Zdawało się nawet, jakoby orkiestra i chóry znacznie pomnożone zostały; o czém jednak na domysł tylko mówimy, ponieważ bydź może, że omyliło słuch szumne, donośne, huczne instrumentowanie. Układ dramatyczny téj opery, przysparza zaiste wdzięku muzyce, któréj autor genjalnym prawdziwie wynalazkiem kunsztu swojego, myśl słuchaczów ku owym wiekom obraca, kiedy sama rzecz działa się, przypominając częstokroć charaktery dalekiéj w romantycznéj Szkocji przeszłości, która tak dobrze znajoma nam jest z opisów Waltera-Skotta w powieści *Klasztor*; tak samo prawie jak pieśń stara, którąśmy w młodości, czy w dziecinnych latach gdzieś słyszeli, z ust przekazywana, zanucona tkliwie, brzmi ku czci minionych czasów, odświeżając zatarte kształty w pamięci, i zaszłe przecierając wyobrażenia. Z czytania starych xiąg, co o starych czasach prawią, z przyrównywania jednych do drugich, z rozmyślania, wywija się dla nas jakby dotykalne pasmo widoków malarskich tego, co się przedtém i bardzo dawno działo. Kiedy tony czy w śpiewie, czy w harmonji stósownie ułożone takie uczucia potrącają, są naówczas jakoby promienie światła, które zakryte rzeczy i osłonione widziadła, niespodzianie z pod cieni na jaśnią ukazują. Taki skutek czarodziejski sprawuje melancholijna muzyka téj opery; takie wrażenie czyni szczególniéj ballada o Damie Białéj, takie także i owa pieśń, którą mieszkańcy gór witają w zamku nowego pana, a któréj drugą połowę on sam sobie przypomina, jakby marzył we śnie. Nie jest zapewne autor téj opery tak wielkim kompozytorem jak *Weber*, albo *Rossyni*; ale kiedy pierwszy wymyślił poetycką fantasmagorją kunsztu muzykalnego w Strzelcu, którego sława tak daleko rozszerzyła się po Europie, a drugi owładnął wszelkie, tkliwe i pieszczone uczucia, w przestronnéj krainie tonów: Bojeldiemu, choćby nie prócz Białéj Damy nie napisał, staje chwała i tytuł kompozytora historycznego. Reprezentacja była bardzo świetna, świetniejsza niż w Pa-

ryżu, jak zapewnia pewen rodak nasz niedawno przybyły z tamtych stron. Zdaniem jego, dekoracje, oprócz sali rycerskiéj, ubiory, do najdrobniéjszych nawet szczegółów, zupełnie są takie same jak w Paryżu. Co się tyczy exekucji téj opery, bez porównania ona jest wyższa w Warszawie niżeli w Paryżu, a to dla tego, że *Dama Biała* nie na najpierwszym, ale na czwartym dopiero teatrzę jest wystawiana. Orkiestra w Paryżu w teatrze *Faydau* czyli *Opéra comique*, bez porównania jest niższa niżeli u nas. Talenta teatru tego są zbyt małe, tak, że oprócz roli oficera angielskiego, która z większym talentem gry, nie śpiewu jednak, jest wykonywana przez P. *Ponchard* w Paryżu, Pani *Cymermanowa*, Pani *Aszpergerowa*, Pan *Polkowski*, wyższemi są bez porównania aktorami i śpiewakami od aktorów teatru Faydau, te same role w Paryżu wystawiających. Dziwić się temu niepotrzeba, ponieważ talenta prawdziwe wszędzie są rzadkie, a te zalety które w kilku swoich aktorach upatruje publiczność warszawska, w równejby były cenie w Paryżu. Nakoniec, czyni uwagę tenże rodak, że dyrekcja królewska teatrów w Paryżu, cokolwiek z wyższych talentów znajdzie na teatrach drugiego i trzeciego rzędu, natychmiast do teatrów pierwszego rzędu przenosi; i stąd pochodzi, że wystawienie Damy Białéj w Warszawie, jest lepsze niżeli w Paryżu.—Znawcy tutejsi uważają z ukontentowaniem, że Pani *Cymermanowa* przykłada pilnych starań dla stwierdzenia mniemania, jakieśmy o niéj powzięli za jéj pierwszém okazaniem się na scenie naszéj, że przyczyni się nie pomału do uświetnienia opery narodowéj. Usiłowania takie oceniła publiczność i okazała licznemi oklaskami. Głos téj artystki jest piękny, donośny; niezbywa mu na giętkości i wykończeniu; w metodzie nawet postrzegać się daje znaczna odmiana, która niesłabą czyni nadzieję, że talent jéj, pod tym względem staranniéj jeszcze wykształcony być może.

Co się tyczy P. *Szczurowskiego*, większa część publiczności okazała nieukontentowanie dla niektórych indywiduów na parterze, za nieprzyzwoity i niesprawiedliwy śmiech z powodu kataru, który znacznie zmienił głos, tego zasłużonego w operze polskiéj artysty. Podobne wypadki cale nie zależące od woli spiewaka, przez wyrozumiałą publiczność zawsze były i są tolerowane; uśmiech zaś zanadto donośny kilku osób, nie jest i być niemoże uważany przez P. Szczurowskiego, inaczéj jak zasługuje.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Sylistrja czyli Sylistra.

Twierdza ta leży na prawym brzegu Dunaju poniżéj Ruszczuka; jest ona stolicą Sandzaku (obwodu), biorącego od niéj nazwisko i rezydencją paszy i gubernatora czyli beglerbeya. Mieszkańcy składają się z Turków i Greków, mających osobne swoje siedliska. W siedliskach ostatnich widzieć się dają gdzie niegdzie kamienne zabudowania; domy Turków są tylko drewniane, ponieważ sądzą, że należy ulegać opatrzności przeznaczeniu i niechcą unikać ognia, który uważają za karę nieba. Miasto stanowi w swoim obrębie wycinek koła, którego cięciwą jest brzeg Dunaju. Prawie w środku téj cięciwy leży dawny warowny zamek z murem i czworobocznemi wieżami, dalej ku miastu Karlokop także z wieżami, ale nierównie mniejszemi. Od strony wody zasłania zamek rów murowany. Główne wnyjście jest od strony miasta, pokrywa je most zwodzony; lecz jeden z pięciu meczetów znajdujących się w mieście, zbudowany jest pomiędzy murem i okopem Karlim, przez co cała obrona stała się bezużyteczną. Przed zamkiem ku miastu znajduje się miejsce regularnego kształtu i nie jednostajnéj szerokości, od 50 do 75 kroków; tu leżą kupami w czasie pokoju działa służące do obrony twierdzy. Tuż zaraz przy zamku znajduje się mieszkanie paszy. Działania obronne zamku rozciągają się tylko na wyższą część miasta. Od strony lądu, 6 oszańcowań stanowi obronę; łączą się one z pośredniemi wałami. Błąd fortyfikacji polega szczególnie na tém, że wały pośrednie nie idą bokami, ale przodem do dział, a nawet tak, że okop nie ma obrony, a nieprzyjaciel zupełnie od ognia jest zasłoniony. Nadto, niema podobnie jak i mury pośrednie pokrycia. Tylko oszańcowania są murowane. Powyżéj miasta nad brzegiem Dunaju o 30 do 40 kroków od rowu, stoi kamienna budowla, która służy za skład na potrzeby do żeglugi na rzece. W zachodniéj stronie, gdzie się znajduje studnia Mustafy i cmentarz, jest okolica wolna i pod ogniem twierdzy; na przeciwnéj stronie gdzie się rozciągają winnice i ogrody od stóp gór okolicznych aż do brzegu rowu, panuje nad wałem kilka punktów w odległości stosownéj do strzelania. Ochrona wałów składa się jedynie z koszów na szańcach ziemią napełnionych i w czasie pokoju nawet tak bardzo podupadła, że nie tylko konno ale i powozami nieprzechodząc do bramy, do miasta wieżdżać można było.

Kars.

Kars leży na malowniczéj skale, nad znaczną rzeką tegoż samego nazwiska, na któréj znajduje się kilka mocno zbudowanych mostów. Zamek leżący na szczycie skały, ma mocne mury i wieże wszykiem po nad skałą się ciągnące, a przed wojną sześciu tylko działami mocnego kalibru był obwarowany. Domy wszystkie postawione z kamienia: mocne jak twierdze i tylko przez otwor odbierają światło, a to dla przykrego zimna, które w téj wysokości i w górzystéj panuje okolicy. Mieszkania kobiet, włączając w to i kuchnie, w których zwykle cała mieszka rodzina, oświecane są przez otwór z góry. Kars jest mieszkaniem paszy trzytulnego, który jednak nie prowadzi dworu okazałego; tureccy bowiem urzędnicy nie lubią posiadać miejsc odległych, i dla tego mało nakładu czynią na dwór swój, w nadziei iż w krótce inne uzyskają posady. Widok z Kars, położonego w jednéj z najwyższych okolic Armenji, należy do najwspanialszych jakie ujrzeć można. W stronie południowo-wschodniéj widzieć się dają wzniosłe zarysy Araratu; ku wschodowi wielka równina Eriwanu, oblana wodami Araxu; ku stronie północno-wschodniéj łańcuch gór Aligez i góry Georgji, w głębi zaś jak na mappie, widać połączenie rzek Arpaczaju i Araksu.

TEATR. Dziś trajedja *Inez de Kastro*.